

Wolfgang NASTAINCZYK, *Wie die Schlesier Christen wurden, waren und sind. Ein Beitrag zur schlesischen Kulturgeschichte*, Regensburg: Schnell & Steiner 2011, ss. 276, ISBN 978-3-7954-2468-8.

Z wielkim uznaniem bierze się do ręki to nowe, okazałe opracowanie dziejów kościelnych Śląska, liczące razem z bibliografią i indeksami 276 stron. Faktem jest, o czym czytamy w autorskim wprowadzeniu, że jest to zapewne ostatnia historia chrześcijaństwa śląskiego napisana przez niemieckiego autora, który zna jeszcze Śląsk, a konkretnie Głubczyce, Nysę i Opole, z autopsji, z własnego doświadczenia i z opowiadań bezpośrednich, bliskich świadków: rodziców i dziadków, rodziny i przyjaciół. Zalicza siebie do, jak pisze, *Erlebnisgeneration*, co ważne szczególnie dla napisania rozdziału 6, opowiadającego o latach 1870–1945, czyli o czasie tych trzech generacji, które przeżyły wysiedlenie ze Śląska na zachodnie ziemie niemieckie.

Z wielkim uznaniem i zaciekawieniem bierze się do ręki to opracowanie chrześcijańskiej i kościelnej historii Śląska także dlatego, że oryginalny jest aspekt podejmowanej tematyki: „jak Ślązacy stali się, jakimi byli i są chrześcijanami”, a podtytuł dopowiada, że chodzi o przyczynek do historii śląskiej kultury. Jest to dopowiedzenie niezwykle inspirujące i jakby rozwijające autorskie zamierzenie, autorski program, po myśli papieża JANA PAWŁA II wypowiedzianej w 1982 r.: „Wiara, która nie staje się kulturą, jest wiarą nie w pełni przyjętą, nie w całości przemyślaną, nie przeżytą wiernie”, program — dopowiedzmy — bardzo trudny.

Na takie szersze spojrzenie, nie wyłącznie historyczno-kościelne, na przeszłość naszej krainy pozwalają autorowi jego kompetencje naukowe, a także rodzinne dziedzictwo. Rodzina autora wywodzi się z Zabrza, gdzie urodził się jego ojciec, dr Josef Nastainczyk (1891–1959), skąd pochodziła też matka — GERTRUDA TENZLER. Dr Josef Nastainczyk, po studiach lingwistycznych w Berlinie, Greifswaldzie i Marburgu (germanistyka, języki starożytne, anglistyka) i praktyce nauczycielskiej w Królewskiej Hucie, Bytomiu, Opolu i Głubczycach, został zatrudniony jako zastępca dyrektora w renomowanym katolickim gimnazjum *Carolinum* w Nysie, dokąd też przeprowadziła się rodzina. Praca z młodzieżą w opozycji do narodowego socjalizmu spowodowały jego przeniesienie do gimnazjum w Opolu, gdzie również w 1944 r., po kolejnej przeprowadzce, zamieszkała rodzina. Po wysiedleniu z Opoli latem 1945 r., po długiej pieszej wędrówce, poszukiwaniu miejsca zatrzymania i pracy osiadł z rodziną w Cloppenburgu (Münsterland) i w tamtejszym gimnazjum podjął pracę dydaktyczną, tam też zmarł¹

¹ Zob. W. NASTAINCZYK, *Erinnerungen an einen überzeugenden Lehrer und Christen: Oberstudienrat Dr. Josef Nastainczyk (1891–1959)*, „Mitteilungsblatt”: 100 Jahre Clemens-August-Gymnasium 1914–2014 (November 2013), z. 39.

Sam zaś autor prezentowanego opracowania — Wolfgang Nastainczyk urodzony w Głubczycach w 1932 r., musiał opuścić Śląsk jako 13-letni młodzieniec. W diecezji ratybońskiej przyjął w 1957 r. święcenia kapłańskie. Habilitował się na podstawie pracy na temat myśli pedagogicznej i systemu wychowania kolektywnego ANTONIEGO MAKARENKI i przez 30 lat (1967–1997), był profesorem pedagogiki chrześcijańskiej i katechetyki w Uniwersytecie w Regensburgu.

Takiemu przygotowaniu i pracy dydaktycznej bliskie więc były pytania postawione w tytule i podtytule książki: „jak Ślązacy stali się, jakimi byli i są chrześcijanami”. Po ich przeczytaniu czytelnik już przedwstępnie, wyprzedzająco, zanim zajrzy do spisu treści, biegnie myślą ku zamierzeniu autorskiemu, ku drogom i śladom, którymi pójdzie autor, aby odtworzyć, kolejno, dzięki komu Ślązacy stali się chrześcijanami, od kiedy i dzięki czemu można ich za chrześcijan uznać, dzięki czemu wiara ich stała się na tyle kulturą, iż można w końcowej części opracowania postawić pytanie o to, co znaczy *Christ sein aufschlesisch*. Wybiegamy więc myślą ku pierwszym nauczycielom wiary: Kto, skąd, za czyją sprawą ewangelizował Ślązaków? a potem ku ochrzczonej: Jak przejawiała się ich świadomość przynależenia do wspólnoty kościelnej? Jak wyznawali swoją wiarę i jak ją praktykowali? przez przyjmowanie sakramentów? przez obyczaje chrześcijańskie i sposób codziennego życia (zwyczaje)? Po przeczytaniu spisu treści, tytułów poszczególnych rozdziałów i przyjrzeniu się cezurom czasowym przekonujemy się jednak, że autor poszedł inną drogą, nie nawiązał wprost do sugestii czy to tytułu głównego (ewangelizacja Śląska), czy podtytułu (rozwój kultury chrześcijańskiej na Śląsku). Zaakcentował natomiast w tytułach rozdziałów znaczenie władzy politycznej dla rozwoju religii chrześcijańskiej i kultury od czasu Piastów do XX-wiecznych systemów totalitarnych. A jak ściśle były te wzajemne powiązania w dawnych stuleciach, poświadcza choćby związek śląskiej linii piastowskiej z Kościołem: biskupami wrocławskimi byli czterej Piastowicze, mianowicie JAROSŁAW książę opolski (1198–1201), WŁADYSŁAW książę wrocławski (administrator diecezji 1268–1270), WACŁAW książę legnicki (1382–1417) i KONRAD książę oleśnicki (1417–1446), zaś całe prawie stulecie XVII wypełniają rządy biskupów związanych z rządzącą dynastią Habsburgów: KAROL HABSBUURG (1608–1624) — brat cesarza FERDYNANDA II, KAROL FERDYNAND WAZA (1625–1655) — syn Habsburżanki, LEOPOLD WILHELM HABSBUURG (1656–1662) — brat cesarza FERDYNANDA III, KAROL JÓZEF HABSBUURG (1663–1664) — syn Ferdynanda III, FRANCISZEK LUDWIK NEUBURG (1683–1732) — brat cesarzowej. A dodać tu można uwagę o licznej grupie księży katolickich (18 księży śląskich), którzy w 1918 r. wchodzili do *Reichstagu*, także do pruskiego *Landtagu* (s. 171). Kolejne rozdziały wskazują na te powiązania polityczno-kościelne wskazują. Wymieńmy tu ich tytuły: (1) *Wprowadzenie i zakorzenienie się chrześcijaństwa w nadodrzańską krainę pod patronatem władców piastowskich (950–1163)*, (2) *Rozprzestrzenienie się i rozwój życia kościelnego pod wpływem osadnictwa za-*

chodniego za niezależnych książąt (1163–1335), (3) Dwa stulecia pod znakiem czeskich władców, kultury renesansowej i oświaty kościelnej (1335–1526), (4) Życie chrześcijańskie i nauczanie w kraju scalonym przez Habsburgów podzielonym wyznaniowo (1526–1740), (5) Życie chrześcijańskie i nauczanie na Śląsku pruskim i austriackim (1740–1870), (6) Życie chrześcijańskie i nauczanie na Śląsku podzielonym i zjednoczonym między 1870 a 1945 r., (7) Przekształcenie i rozwinięcie przesłania „być chrześcijaninem na sposób śląski” po 1945 r. Stosownie do tego akcentu wyłożona jest też treść rozdziałów zasadniczo już w samych, powtarzających się tytułach akapitów: (1) „rozwój sytuacji politycznej”, (2) „rozwój społeczno-kulturalny”, (3) „rozwój religijny”. Kończy zaś każdy rozdział syntetyczne wyakcentowanie cech charakterystycznych danego okresu i ukazanie znaczących osobowości (*Markierung*). Autor zaskakuje więc czytelnika, który snułby własne przedwstępne wizje; w spisie treści nie pojawia się żaden z tych wskazanych wyżej śladów, którymi chciałby poprowadzić autora, nie ma takich haseł wywoławczych, jak: misje, katecheza, chrzest, duszpasterz, kościół i parafia, świętowanie niedzieli, praktyki religijne, małżeństwo i rodzina, zakony — pojawiają się one dopiero w treści niektórych rozdziałów. To autor prowadzi czytelnika ku zamierzonym przez siebie treściom i celom. A jednym z tych zamierzeń jest osiągnąć młode pokolenie, które nie zna Śląska z autopsji; zaspokoić lub rozbudzić w nim ciekawość tego, jak to było na Śląsku, jak przedstawiała się pobożność śląska, skoro cieszy się tak dobrą sławą także w nowej, zachodniej ojczyźnie, a przecież jest tam tylko „śląska diaspora”. Dla osiągnięcia takiego celu oczywista stawała się potrzeba udzielenia odpowiedzi na wprowadzające pytanie o mieszkańców Śląska, o ich przynależność etniczną i język, o rodziny panujące i przynależność polityczną kraju, o to, jak i na ile stawał się Śląsk krajem niemieckim, jak, od kiedy i w jakiej części mieszkańcy identyfikowali się z niemieckim narodem. Tak właśnie czyni autor. Stąd przyjęte cezury czasowe, daty wydarzeń uznanych za przełomowe, są właściwe bardziej historii politycznej, a przyjęte bywają także dość powszechnie w historii kościelnej, ponieważ znaczący wpływ (okresami wielką presję) na społeczność kościelną wywierała władza cywilna. Jedynie 1163 r. jest raczej wyjątkowo w historiografii niemieckiej przyjmowany jako początek nowego okresu w dziejach Śląska (okres niezależnych książąt). Natomiast cezura 1870 r., jako początek dominacji Prus w związku 25 państw niemieckich, przyjmowana w opracowaniach dotyczących historii politycznej Niemiec, przez historyków Kościoła nie jest stosowana, choć dla mentalności społeczeństwa niemieckiego, a konsekwentnie i dla katolickiej społeczności, miały wydarzenia z nią związane swoje reperkusje. Bo to wtedy, w 1870 r., po błyskawicznym zwycięstwie Prus nad cesarstwem francuskim NAPOLEONA III, zwycięstwie, jak niektórzy powiedzą, odniesionym nie przez armię na polach bitewnych, ale wcześniej przez nauczycieli pruskich w szkołach, król pruski WILHELM w Wersalu obwołany został cesarzem, i tu ma swój początek pruski „sen o potęg-

dze”, który tyle nieszczęść przyniósł Europie (i Niemcom). Zniszczony został najpierw w II Rzeczy BISMARCKA, pod hasłem *Kaiser und Reich*, a niewiele później w kontekście ogromnego zawodu, jakim była klęska w I wojnie światowej, łatwo było przekuć je na uwodzielecki slogan: *Ein Volk, ein Reich, ein Führer* (zob. s. 169–171).

Czytelnikowi, który bierze książkę do ręki bez zamiaru jej przeczytania od początku do końca, ale nastawia się na lekturę wybranych tematów, bardzo brakuje podtytułów wewnątrz akapitów, szczególnie omawiających zagadnienia społeczno-kulturalne, które łatwo było wprowadzić, np. na s. 134–143: *Aufklärung, Zeitungswesen, Dichtkunst, Musikleben, Schulwesen* itp., lub zaznaczyć je pogrubioną czcionką.

Opracowanie oparte jest na bardzo bogatej literaturze przedmiotu. Zestawienie zacytowanych pozycji (*Benutzte Literatur*, s. 245–268) wykazuje około 650 tytułów, a niektóre są kilkutomowe. Jest to więc godna uznania, bardzo bogata baza, a i tak nie wszystkie pozycje cytowane w tekście znalazły się w ogólnym zestawieniu (p. K. Pawlik 2003, s. 75 przyp. 58, czy E. Paul 1995, s. 123 przyp. 111). Jednakże wydaje się, że bardzo dużo tytułów, np. dotyczących pojedynczych klasztorów lub drobiazgowych zagadnień, jest tu zbędnych. W tekście pracy autor najczęściej, i słusznie, przywołuje ogólne opracowania, np. w pierwszych rozdziałach bardzo często wstęp H. WECZERKI do słownika historycznego miast i miejscowości śląskich: *Handbuch der historischen Stätten. Schlesien*, a także, zwłaszcza w dalszych rozdziałach, syntetyczne opracowania czy to dziejów ogólnych, czy tylko kościelnych Śląska (F.X. SEPPELT, W. MARSCHALL, J. KÖHLER, N. CONRADS), a z polskich autorów najczęściej cytowane jest popularne opracowanie J. PATERA, *Portrety* (dosłownie, nie w znaczeniu literackim!) *biskupów wrocławskich*. Może lepiej było, ze względu na syntetyzujący charakter pracy, która nie ma ambicji badawczych, nie chce odkrywać nowych faktów, zamiast przypisów dać po każdym rozdziale zestawienie najważniejszych publikacji. Pozycje polskich przytoczonych zostało bardzo niewiele: sześciu autorów i dziewięć ich prac, w tym tylko dwa całościowe opracowania (W. URBAN, K. DOLA). Uciążliwy jest sposób odnotowywania przypisów, zmusza do szukania przywoływanej pozycji na dwu miejscach: w przypisach podawanych po każdym rozdziale (autor i data wydania), a tu jest odesłanie do zestawienia bibliograficznego, ułożonego alfabetycznie według autorów, ale już nie ułożonego chronologicznie.

Początki chrześcijaństwa wśród słowiańskiej ludności, która wcześniej zdobyła, jak pisze autor, nadodrzańską krainę, datuje na X w., a chrzest MIESZKA wiąże z Regensburgiem, nie wspominając księżniczki DOBRAWY i misji czeskiej (s. 11). Zaslugą biskupa Pragi św. WOJCIECHA i następstwem jego męczeńskiej śmierci było ustanowienie w 1000 r. metropolii w Gnieźnie i złączonego z nią biskupstwa wrocławskiego. Nie jest wspomniana protekcyjna i cirkumskrypcyjna bulla papieża HADRIANA IV z 1155 r., gdzie naszkicowano najstarsze granice śląskiej diecezji

i podane jej uposażenie: kasztelanie w Otmuchowie i w Miliczu, a mowa dopiero o bulli z 1245 r. (s. 19 przyp. 17). Otmuchowska kasztelania stała się załączkiem biskupiego księstwa nysko-otmuchowskiego, powiększonego w połowie XIV w. o ziemię grodkowską, a pierwszym biskupem, który w następstwie wielkiego przywileju księcia wrocławskiego HENRYKA PROBUSA z 1290 r. nazwał się około 1310 r. księciem, był HENRYK Z WIERZBNEJ, prawdopodobnie siostrzeniec metropolity gnieźnieńskiego JAKUBA ŚWINKI (zob. s. 25, 31). W XIII w. zatrzymał się autor na wielkim ruchu osiedleńczym z krajów zachodnich: Walonii, Flamandii, Saksonii i innych krajów niemieckich, dzięki któremu liczba mieszkańców Śląska znacznie się powiększyła. Trudno jednak zgodzić się z jego wyliczeniami, że osadników z Zachodu napłynęło w XII i XIII w. nie więcej niż 200 tysięcy (literatura niemiecka na ogół przyjmuje około 150 tys.), a w ciągu następnych 25 lat od osiedlenia się mogła się ona podwoić, więc do około 400 tys., zaś w połowie XIV w. w oparciu o wysokość opłaty świętopietrza ocenia, że Śląsk zamieszkały był przez pół miliona (!) ludzi (s. 30). Była przecież ludność dawna, która też przez przyrost naturalny się pomnażała. Na troskę biskupów o przekaz wiary wskazuje autor nawiązując do synodów wrocławskich, najpierw do synodu odprawionego we Wrocławiu w 1248 r. przez legata papieskiego JAKUBA Z LEODIUM, który zobowiązał plebanów do odmawiania każdej niedzieli i w święta razem z wiernymi modlitw *Ojcze nasz* i *Wierzę w Boga* w języku ludowym (s. 32). A temat ten wracał na wielu synodach aż do XX w.: w 1406 r. bp WACŁAW legnicki podał teksty modlitw *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryja* i *Wierzę* po łacinie, niemiecku i po polsku, polecając je recytować z ludem i wyjaśniać; w okresie reformacji synody (np. 1580, 1595) nakazywały głosić kazania i nauczać w każdą niedzielę i święto; a w XX w., gdy mimo zapewnienia konkordatu z 1933 r., że religia będzie nauczana jako przedmiot obowiązkowy we wszystkich szkołach, już od następnego roku zaczęto ją rugować, konferencja dziekanów we Wrocławiu w 1938 r. poleciła proboszczom zorganizowanie nauczania religii przy parafiach: w zakrystii, salkach, dzwonnicy lub nawet w mieszkaniach prywatnych, jeśli już nie dla każdej klasy osobno, to dobrze byłoby łączyć klasy: I–II (*Krippenkinder*), III–V (*Tabernakelkinder*) oraz VI–VIII (*Gefolgschaft Christi*) (zob. s. 214). Podobne były losy przekazu wiary w okresie po 1945 r. Na wielu stronicach mówi autor o szkolnictwie parafialnym i o szkołach prowadzonych przez zakony, zwłaszcza o gimnazjach zakładanych w XVII/XVIII w. przez jezuitów i cystersów, które przekazywały nie tylko wiedzę, ale dawały także chrześcijańską, katolicką formację (s. 38, 71, 139–142).

Zwięźle i jasno przedstawił autor trudne dla Kościoła katolickiego stulecia XVI i XVII, wyróżniając trzy trendy: reformację, odnowę katolicką i kontrreformację (s. 84n). Szczególnie rozwój luteranizmu na Śląsku jest ważnym argumentem za kościelno-politycznym ujęciem syntezy, jakie tu znajdujemy, bo to książętom i rądom miejskim, ich konsekwencji w popieraniu nowin wyznaniowych, zawdzięcza-

ją one może nie tyle przyjęcie się i pierwszy rozwój (bo tu, jak słusznie podkreśla autor, stwierdzamy w niejednym przypadku oddolną inicjatywę), ale utrzymanie się, trwanie przy jednym wyznaniu, eliminowanie innych grup protestanckich (jak np. we Wrocławiu kryptokalwinów), podczas gdy niektórzy książęta (np. Piastowie brzescy, cieszyńscy) zmieniali wyznanie. Podkreśla też autor, iż właśnie trwanie wczesnego luteranizmu przy wielu tradycjach katolickich (jak spowiedź uszna, kult świętych), zakorzenionych już dzięki pracy duszpasterzy (nie zostało to dostatecznie zaakcentowane przy opisywaniu średniowiecznej pobożności), ułatwiło jego przyjęcie się i rozwój (s. 89). Omawiając czasy odnowy katolickiej, autor nie przywołuje fundamentalnego opracowania J. KÖHLERA, *Das Ringen um die Tridentinische Erneuerung im Bistum Breslau* (1973), co potwierdza powyższą uwagę, iż nie było potrzeby umieszczać w zestawieniu bibliograficznym mnóstwa drobnych przyczynków. Podkreślił autor znaczenie dla rekatolizacji Śląska i odnowy religijności katolickiej w stuleciach XVII i XVIII znaczenie modlitewników, śpiewników i literatury pobożnościowej (s. 106–108). Tego tematu nie poruszył autor w związku z odrodzeniem katolickim w II połowie XIX w., przede wszystkim na Górnym Śląsku (nawet łącznie z okresem *Kulturkampf*, bo represje rozbudziły opór wiernych), a był to okres, kiedy niezwykle dużo modlitewników i śpiewników zostało wydanych: do 1914 r. ukazało się ich na Śląsku w języku polskim około 220 (ogromna większość w XIX w.), a w języku niemieckim około 30. Cieszyły się one takim wzięciem dzięki wprowadzeniu na Śląsku bardzo wcześnie obowiązku szkolnego, a więc upowszechnieniu się umiejętności czytania (dopowiedzmy, że obowiązek szkolny w Polsce wprowadzono dopiero w 1919 r.!), co trzeba podkreślić jako ważną dla rozwoju kultury decyzję i troskę władz pruskich. Staraniu władz państwowych o szkolnictwo towarzyszyła reforma nauczania zaproponowana przez opata klasztoru kanoników regularnych w Żaganiu JANA IGNACEGO FELBIGERA, popieranego także przez Fryderyka II. Wskazał natomiast na kilka innych, bardzo ważnych dla życia religijnego i kościelnego zjawisk charakterystycznych szczególnie dla II połowy XIX w. Był to ruch trzeźwościowy i jego propagowanie szczególnie przez jezuitów, których wygnano z Galicji, a których przyjął u siebie w Piekarach koło Bytomia z otwartymi rękami ks. ALOJZY FIETZEK; głoszone przez nich w bardzo wielu parafiach górnośląskich misje ludowe cieszyły się niezwykle dużym udziałem wiernych, a do bractwa trzeźwościowego wpisało się kilkaset tysięcy osób (s. 154); wskazał na biblioteki parafialne (s. 192), prasę katolicką (s. 160) i rozwój zakonów żeńskich, które swoją działalnością objęły wszystkie potrzeby społeczne: opieka nad chorymi w szpitalach i w domach prywatnych, domy opieki dla osób starszych i sierocińce, troska o biednych, szkoły dla dziewcząt. Kilka z nich ma śląski rodowód: elżbietanki (Nysa), marianki i jadwiżanki (Wrocław), boromeuszki sprowadzono z Pragi do Nysy, a służebniczki Najświętszej Maryi Panny z Wielkopolski (bo to też była prowincja Prus). Razem z wielu innymi kongregacjami żeńskimi

(w sumie było ich 24) miały 699 placówek (s. 207n). Był to ogromny kapitał Kościoła katolickiego w stuleciu około 1850–1945.

Autor nie ułatwił sobie wcale zadania, uwzględniając także losy wspólnoty ewangelickiej. Podkreślił np., że w okresie reformacji to właśnie protestanci wyprzedzili katolików w przygotowaniu dobrych katechizmów i wprowadzili regularną katechezę w nauczaniu szkolnym, czego nie było w średniowieczu (s. 111–113). Trafnie scharakteryzował politykę wyznaniową Prus od czasów Fryderyka II: dyktowały ją racja stanu, paternalizm i terytorializm, a korzystały na tym najczęściej niewielkie „odpryski” wyznaniowe, jak hermhuci, szwenkfeldianie, czy husyci, którzy cieszyli takimi samymi prawami jak wielkie wyznania protestanckie; ich tolerowanie stwarzało wokół króla aurę liberalnego władcy (s. 141). Przy zdecydowanym i oczywistym poparciu udzielanym stale luteranizmowi, związanemu z władzą państwową (bo król był *summus episcopus*), najbardziej stratny był Kościół katolicki, a liczba protestantów (lub, jak nakazał ich nazywać król FRYDERYK WILHELM III: ewangelików) zaczęła szybko rosnąć i odtąd byli oni na Śląsku w liczebnej przewadze. Autor poświęcił więcej uwagi próbom zjednoczenia wspólnot protestanckich przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III w 1817 r. — z okazji 300 rocznicy wystąpienia MARCINA LUTRA, co jednak nie przyniosło spodziewanych rezultatów, ale podzieliło luteran. W latach 1890–1930 wyznania ewangelickie i katolickie cechowała na ogół zgodna współpraca, szczególnie w zakresie problematyki socjalnej (s. 206). Widzi też autor trudności, przed jakimi stanęły niewielkie gminy protestanckie po 1945 r., mające czasem do utrzymania wielkie, zabytkowe kościoły (s. 242).

Nie pominął autor trudnych problemów związanych z 1945 r., ze zorganizowaniem przez ks. kard. AUGUSTA HLONDA struktur kościelnych na terenie dawnej archidiecezji wrocławskiej, czy ogólniej na ziemiach oddanych w układach politycznych pod administrację polską. Sprawa przynależenia ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej została przesądzona, wydaje się, nie tyle układami poczdamskimi, ile decyzją podjętą już w Jałcie o przesiedleniu ludności polskiej z kresów wschodnich Polski na zachód i ludności niemieckiej z niemieckich ziem wschodnich do Niemiec centralnych i zachodnich. Spieszono się więc z wysiedleniem nie tylko dlatego, że napływali na Śląsk Polacy wysiedlani przez Związek Radziecki — podobnie, w pośpiechu z ziem kresowych dlatego, by stworzyć fakty dokonane. Jakkolwiek brzmiałyby upoważnienia przyznane kard. Hlondowi przez Stolicę Apostolską, nie można nie postawić pytania, jak zostałyby zorganizowane życie kościelne na ziemiach zachodnich, tzw. odzyskanych, gdyby nie zostały tam jego decyzją w 1945 r. ustanowione administracje apostolskie; powoływał się na uprawnienia przekazane mu przez papieża, co nigdy przez Stolicę Apostolską nie zostało skorygowane ani, tym mniej, odwołane. Czy księża osiedlający się razem z wiernymi na Śląsku mieliby zwracać się o jurysdykcję, o pozwolenie na obejmowanie parafii

i odprowadzanie do wikariusza kapitulnego rezydującego w Görlitz, gdyby pod naciskiem ks. Kardynała ks. prałat F. PIONTEK nie zrezygnował z urzędu i jurysdykcji? Czy w późniejszych latach, po umocnieniu się władzy komunistycznej, można byłoby podjąć tak niezależne decyzje, skoro władza ta nawet nie przyjęła do wiadomości mianowania administratorów apostolskich i już w 1951 r. zostali siłą usunięci z urzędów i zastąpieni dobranymi przez władze polityczne tzw. wikariuszami kapitulnymi, którym ks. prymas S. WYSZYŃSKI udzielił jurysdykcji kościelnej i uczynił swoimi wikariuszami generalnymi (urzędowali do grudnia 1956 r.). A z kolei zatrzymanie na miejscu księży diecezji wrocławskiej, tym mniej pozostałej ludności, zupełnie przekraczało możliwości i kompetencje władzy kościelnej. Jak wyglądałoby duszpasterstwo nad ludnością polską, gdyby nie przejmowała kościołów? Czy z tymi decyzjami można było czekać do 1972 r.? Tak więc w sumie autor uznaje jako wielkie dokonanie rekonstrukcję życia kościelnego po wojnie i jej tragicznych następstwach (s. 227–231). A faktem pozostaje, że z tymi wydarzeniami łączyło się wiele wyrządzonych krzywd i niesprawiedliwości.

Dopowiedzmy też, że wiele upokorzeń i biedy przeżyli Ślązacy i księża śląscy na ziemiach Niemiec centralnych i zachodnich, dokąd zostali przesiedleni i gdzie na własną rękę musieli sobie szukać domu i pracy. Wcale nie witano ich tam z entuzjazmem jako rodaków, którzy cierpią i w następstwie wojny pozbawieni zostali wszystkiego, nawet prawa do mieszkania na ojcowskiej ziemi, bo, jak autor dobitnie pisze, wykorzystując grę słów, witała ich tam często nie *die alte Heimat*, ale *eine kalte Heimat* (s. 239). Wspomnienie dawnej śląskiej ojczyzny scalało ich, kazało spotykać się. Dopiero jednak w 1964 r. Konferencja Episkopatu Niemiec powołała ks. OSKARA GOŁOMBKA, proboszcza parafii św. Andrzeja w Zabrze, by reprezentował sprawy duchowieństwa wrocławskiego, a w 1972 r. papież PAWEŁ VI ustanowił wizytatorów apostolskich dla wiernych archidiecezji wrocławskiej (do 2010 r.).

Konkluzja końcowa (s. 243–244) jest efektem chrześcijańskiego spojrzenia na dzieje: to Boża, Opatrzność nimi kieruje, to Pan Bóg potrafi także z najgorszego zła wyprowadzić dobro. Widzi je autor choćby w tym, że Ślązacy zmienili mapę wyznaniową Niemiec. W okolicach od stuleci całkowicie protestanckich pojawiła się katolicka diaspora, pojawiły się kaplice i nowe kościoły pośród zborów ewangelickich. Ślązacy znalazłszy na obczyźnie nową ojczyznę zdołali ubogacić także katolickie prowincje własnymi tradycjami pobożnościowymi. Do wielkiej polityki weszła śląska grupa parlamentarzystów i działaczy związkowych, wnosząc chrześcijańskie przesłanie, a samą swoją obecnością w Niemczech wywoływali problem konieczności pojednania, zapomnienia o doznanych krzywdach i uregulowania na najwyższym szczeblu animozji między Niemcami a Polakami, Czechami czy Rosjanami, choć często oskarżani byli o rewizjonizm.

Z kolei i ziemie opuszczone przez ludność niemiecką nie pozostały pustynią, ożyły ludźmi, którzy, podobnie jak wysiedleńcy śląscy, zaznali wiele krzywd i no-

sili rany cielesne i duchowe, które trudno było zaleczyć. Ludność wschodnia czy z centralnych ziem polskich osiadła na ziemi śląskiej dopiero po wielu latach poczuła się „u siebie”, nawiązując świadomie do dawnych śląskich wartości, poczuła się też odpowiedzialna za zastane wspólne dziedzictwo katolickie, zatroszczyła się o nie, jak o własne. „I w duchu wiary chrześcijańskiej trzeba nam powiedzieć, że także rok 1945, bogaty w trudne doświadczenia, był dla Śląska i Ślązaków rokiem równie bogatym w dobre i błogosławione owoce” (s. 244).

Zwróćmy na koniec uwagę na niektóre pomyłki, głównie fakty i daty, bo te nie wymagają szerszego rozpisywania się. Jest ich kilka w chronologicznym, według dat, zestawieniu kapituł i klasztorów średniowiecznych na Śląsku (s. 34–36). Oto niektóre: 1210 r. — w 1189 r. patronat nad kaplicą w Bardzie biskup przekazał joannitom ze Strzegomia; 1220 r. — minoryci w Świdnicy od ok. 1245 r.; 1226 r. — nie jest znana prepozytura kanoników regularnych Worin (pewnie chodzi o Sobótkę); 1273 r. — joannici we Wrocławiu byli od 1328; przed 1290 r. — w Strzegomiu nie było zakonu Ducha Świętego, ale joannici i to przed 1189 r.; przed 1290 — w Brzegu nie było zakonu Ducha Świętego, ale bracia szpitalni św. Antoniego od ok. 1310 r.; przed 1300 r. — bożogrobcy w Nysie byli od ok. 1226 r.; 1302 r. — w Raciborzu byli kanonicy regularni z podwójnym czerwonym krzyżem (bożogrobcy); w 1307 r. powstał nie wymieniony klasztor klarysek w Głogowie; Lubań, gdzie od 1320 r. był klasztor magdalenek, należał do diecezji miśnieńskiej (dopiero od 1821 r. do wrocławskiej). Ciekawy jest dodatek do każdego rozdziału: wymienienie znaczących postaci danego okresu, wśród 40 osób jest tylko jedna kobieta: św. JADWIGA (s. 40), a w XIX w. było kilka wybitnych postaci kobiecych (ewangelicy podpowiedzą EWA TIELE-WINCKLER). JODOK Z GŁUCHOŁAZ i BERNHARD FABRI nie byli augustianami-eremitami (OESA), ale kanonikami regularnymi (OSA). Można jeszcze dodać, że ważne dla tego rodzaju syntez skorowidze nie podają wszystkich nazw, by poprzestać na indeksie osobowym: brak np. WINFRIEDA KÖNIGA, MIESZKA, GERHARDA MOSCHNERA, ROBERTA SPISKEGO, STANISLAUSA STEPHANA, JOSEFA WICKA itd. Ale są to drobiazgi, usterki, bez których trudno sobie wyobrazić tak obszerną pracę historyczną, naszpikowaną bardzo wielu różnymi faktami, wydarzeniami, nazwiskami i datami.

Trzeba ks. prof. Nastainczykowi wyrazić najwyższe uznanie, że zdołał jako nie-historyk opanować tak dobrze historię polityczną i kościelną Śląska, że był w stanie napisać prezentowaną tu obszerną syntezę, dla której nie tyle ważne są konkretne fakty i szczegóły, ale zamierzenie, myśl wiodąca, pewna idea historiozoficzna, a jest to w końcowym wydzwisku historiozofia chrześcijańska.